Nr. 24. Stanisławów, dnia 29. marca 1925. Rok I

ILUSTROWANY DODATEK KURJERA STANISŁAWOWSKIEGO



Wojciech Kossak. Wywiad.

Odczucie ducha wojny i żołnierza, a zwłaszcza żołnierza polskiego przejął W. Kossak, jako świetną spuściznę po wielkim ojcu swoim. Rzecz szczególna, jak w tych artystach dwóch różnych pokoleń i innych malarskich temperamentów krystalizowało się przedziwnie i dobitnie to, co stanowi istotę malarstwa batalistycznego. Obrazy ich to nie suche przedstawienie umundurowań z pedantycznem zaznaczeniem guzików, wyłogów lub wypustek, ale najpełniejszy wyraz najistotniejszej treści wojny, zgiełku i wrzawy bojowej. W. Kossak jest przedewszystkiem malarzem ruchu i dramatu wojny w jej najgroźniejszych nastrojach. Technik zupełnie współczesny, maluje na wielkich przeważnie płótnach z taką brawurą i temperamentem, że jego żołnierze i konie zdają się wybuchać nadmiarem życia. Jako były ułan, jest biegłym znawcą wojskowości i jej wszystkich tajników.

T. Jaroszyński.

WOJSKO PRZY PRACY.

Z DZIAŁALNOŚCI WOJSKOWEGO INSTYTUTU GEOGRAFICZNEGO.

W obecnej chwili, t. j. w czasie omawiania budżetu wojskowego, dużo się mówi i pisze o życiu wewnętrznem wojska. Przyjrzyjmy się jego pracy, a zobaczymy, że ono robi bardzo dużo nietylko dla obrony Ojczyzny i interesów państwa, lecz nawet i dla potrzeb zwykłych „cywilów". Jedną z najważniejszych rzeczy dla państwa jest wyznaczenie szczegółowe granic, gdyż w traktatach i umowach otrzymaliśmy tylko ogólny i niezbyt szczegółowy zarys linji granicznej, którą trzeba dopiero wyznaczyć i wytknąć na miejscu, a następnie przenieść na odpowiednie, bardzo szczegółowe mapy, aby potem nie powstały nieporozumienia i spory graniczne. I choć powyższe zadanie należy zasadniczo do zakresu działalności Ministerstwa Robót Publicznych, to jednak z powodu braku sił fachowych i konieczności szybkiego wyznaczenia granicy, zostało ono przekazane do wykonania wojskowości.

Wszelkie prace mające na celu przygotowanie dla wojska pomiarów, map oraz związanej z tem działalności, prowadzi Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie. A praca to nadzwyczaj ważna, gdyż bez dobrej mapy nie może być mowy o przygotowaniu planu operacyjnego, a przez to i o zwycięstwie żołnierza.

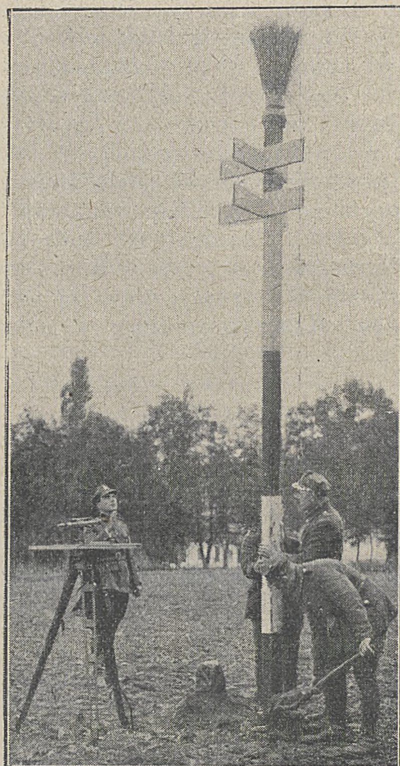
Trzeba przyznać, że nasz młody Instytut w ciągu swego pięcioletniego istnienia dokonał bardzo dużo: sporządził tryangulację podstawową i szczegółową (t. j. wyznaczenie stałych punktów mierniczych, na podstawie których dokonywuje się obliczeń pomiarowych) na przestrzeni 3681 klm. kw., wyznaczył nasze granice wschodnie na długości 840 klm., postawił przeszło półtora tysiąca słupów granicznych, założył dwa i pół tysiąca punktów poligonowych, służących do obliczeń dla artylerji przy strzelaniu, dokonał wzdłuż całej naszej granicy wschodniej na długości 1400 klm. zdjęć z samolotów i balonów z wysokości 3000 metrów, poprawił dawne mapy, sporządził nowe, jak również plany niektó-



1. Szef W. I. G gen. bryg. B. Jaźwiński.
2. Zastępca szefa i kierownik wydz. tryangulacyjnego płk. inż. P. Rybarski.
3. Kier. wydz. kartograficznego płk. Z. Jaworski.
4. Kier. wydz. topograficznego J. Winterowski.
5. Komendant szkoły topografów mjr. A. Karbowski.

rych linji kolejowych. Jak więc widać z powyższego, wykonano moc pracy i to przy pomocy bardzo skromnych środków i szczupłemi siłami, jedynie dzięki wytężonej i ofiarnej pracy.

W celu wyszkolenia odpowiednich fachowców W. I. G. prowadzi, stojącą na bardzo wysokim poziomie Oficerską Szkołę Topografów z kursem nauk dwuletnim i czteroletnią Szkołę Kreślarzy.



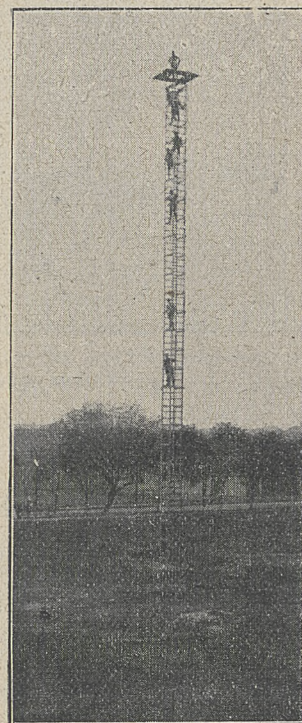
Sygnał topograficzny i kamień topograficzny.

Zobaczmy teraz, jak przeprowadza się oznaczanie i wytykanie granicy.

Są dwa sposoby wykonywania zdjęć i pomiarów. Jeden, przy pomocy instrumentów mierniczych, bezpośrednio na terenie, zaś drugi — aerofotogrametryczny, t. j. przy pomocy zdjęć fotograficznych z samolotów i balonów. Rezultaty powyższych zdjęć po zrobieniu odpowiednich poprawek, przenosi się na mapy. Powyższy sposób jest dużo dokładniejszy i szybszy.

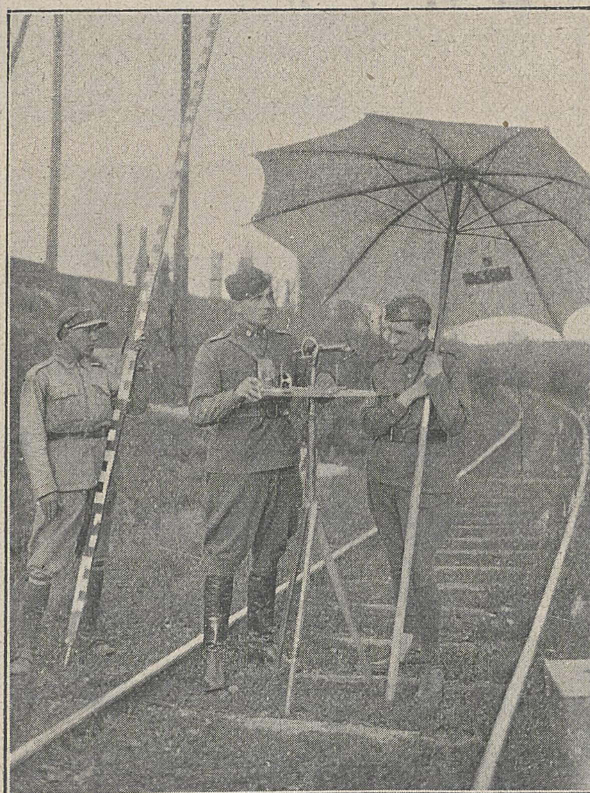
Aby wykonać mapę, należy najprzód oznaczyć pewien punkt, uważany za stały, i, opierając się na nim, ustawić cały szereg kamieni trygonometrycznych, a w celu uwidocznienia ich, stawia się na ważniejszych punktach sygnały topograficzne.

W celu zbadania terenu i ustalenia wysokości wieży obserwacyjnej, służącej do rozpoznawania innych punktów, posługują się topografowie składanemi drabinami wywiadowczemi. Drabina taka, wysokości 22 metrów, może być ustawioną w ciągu 2 godzin i oddaje nieocenione usługi przy pracy.

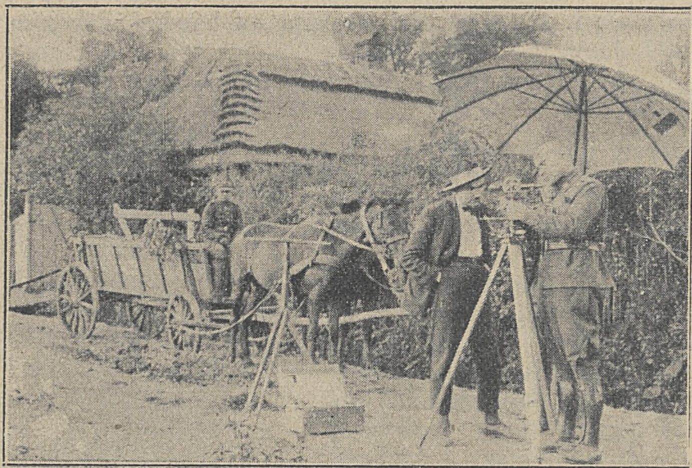


Składana drabina wywiadowcza.

Również Instytut Geograficzny pracuje nad poprawieniem mylnych nieraz map przedwojennych. Na rycinie widzimy, jak topograf sprawdza przy pomocy przyrządu, zwanego kierownicą, linję kolejową, która została mylnie umieszczona na dawnym planie. Większość zaś kolei, zbudowanych w okresie wojennym, zupełnie nie była oznaczona na mapach. Trzeba więc było je również tam nakreślić. Prac takich przy linjach kolejowych przeprowadzono na przestrzeni przeszło 3 tysięcy kilometrów.



Topograf przy pracy na linji kolejowej.



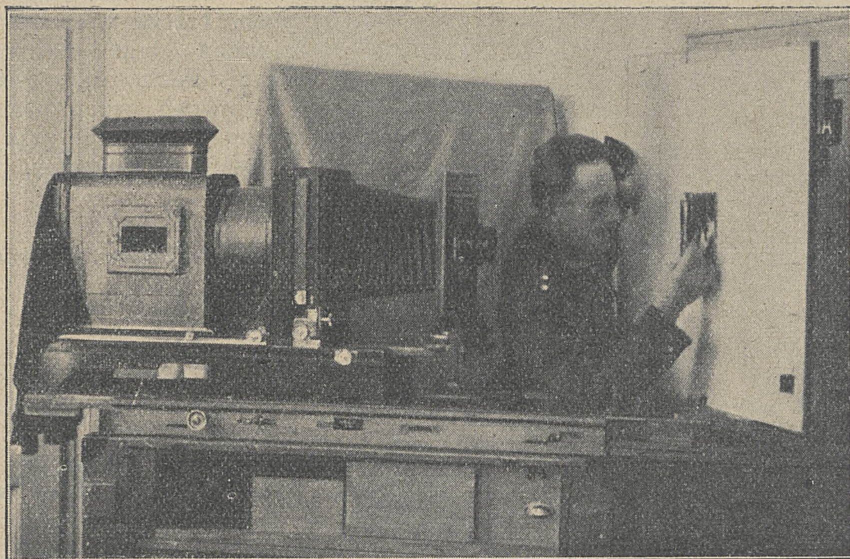
Dokonywanie pomiarów we wsi.

Wsie nasze w wielu wypadkach, spalone w czasie wojny, nie posiadają dokładnych planów, tak koniecznych w codziennem życiu. I tutaj ludności cywilnej przyszło z pomocą wojsko. Widać, jak topograf przeprowadza pomiar wsi, ustalając kierunek ulic, oraz położenie zabudowań. Nie mówiąc już o obowiązkach wobec państwa, lecz we własnym, dobrze zrozumianym interesie leży, aby dopomóc wojskowym topografom w ich pracach i nie dopuszczać do niszczenia znaków. Z powodu braku geometrów cywilnych, W. I. G. przeprowadził we wschodnich województwach parcelację 14,557 ha, dokonał pomiarów dla budowy centralnej radjostacji w Warszawie, terenów naftowych w Borysławiu, wydał plany miasta Warszawy, oraz jej okolic, opracował mapę Rzeczypospolitej i Europy Środkowej i t. p.

Prace przy wykreślaniu granicy już skończone — trzeba rezultaty powyższe na wieki już oznaczyć na gruncie, a nie zawsze jest to łatwem, gdyż często granica przechodzi przez błota, bagna i t. p. Punkta poprzednio pomierzone, uwidacznia się na ziemi, dookoła słupa granicznego, znakami wielkości czterech metrów. Służą one następnie, jako podstawa przy wyprostowywaniu zdjęć lotniczych.



Ustawianie słupów na granicy bolszewickiej, na terenie bagnistyn



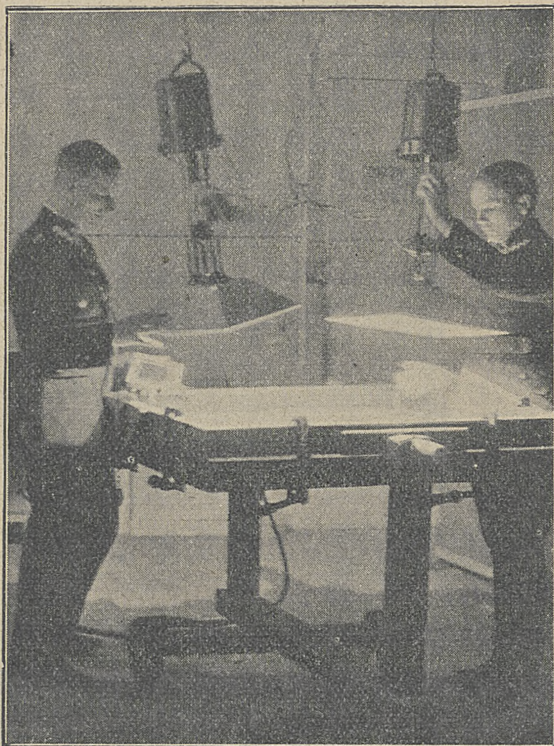
Wyprostowywanie zdjęć lotniczych

Otrzymane zdjęcia fotograficzne z samolotu należy skorygować, czyli poprawić, aby miały one ten sam wymiar, co i podstawowa mapa, i przeprowadzić podziałkę. W tym celu przekopjowuje się z kliszy zdjęcia na papier.

Wszystkie prace t. zw. gabinetowe, t. j. zajmujące się przenoszeniem na właściwą mapę pomiarów, dokonanych w terenie, wymagają niezmiernej dokładności, gdyż błąd jednej dziesiątej milimetra w rzeczywistości może dać różnicę kilku kilometrów.

Niejeden z czytelników, oglądając ilustracje w piśmie, nie wie, w jaki sposób one powstały. Z fotografji, rysunku, obrazku i t. p. robi się zdjęcie fotograficzne, a następnie przenosi się je na płytę cynkową, uczuloną, zmniejszając lub powiększając wielkość stosownie do potrzeby. Po prześwietleniu na t. zw. ramie pryzmatycznej, płytę cynkową poddaje się działaniu kwasów, które wygryzają miejsca, nie pokryte fotografją. Będą to na rycinie jasne plamy, gdyż w tem miejscu farba drukarska się już nie będzie miała na czem zatrzymać i pozostawi je niezadrukowane.

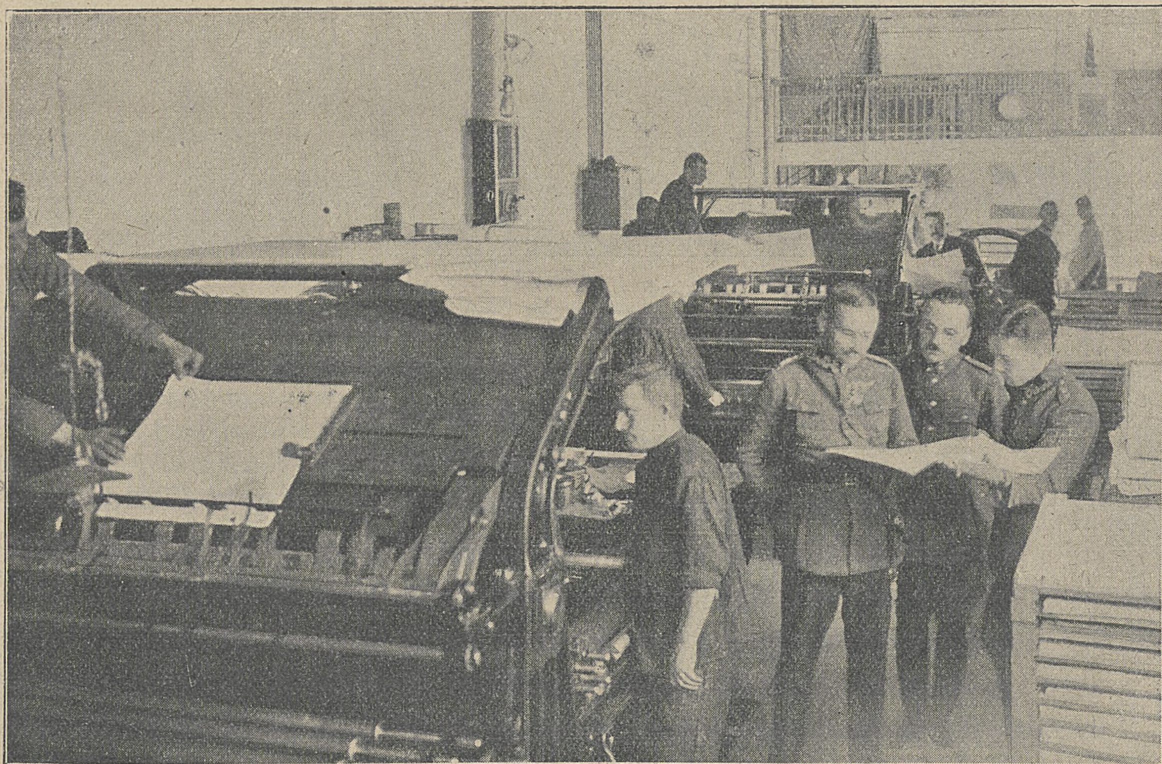
Niektóre rysunki map muszą być z kliszy specjalnym aparatem przeniesione na kamień litograficzny. Po skopjowaniu, rysunek na płycie pozbawia się z usterek litograficznych i doprowadza się go do pożądanej wyrazistości. Są nawet wypadki, w których trzeba zastosować ręczne i bardzo trudne zmiany na kamieniu.



Przy robieniu kliszy w kopjarni.

Z otrzymanej kliszy lub rysunku na kamieniu litograficznym można już wydrukować mapę. Układa się więc klisze lub kamienie litograficzne na maszynie drukarskiej, odpowiednio umocowuje, wyrównywa, nakłada papier i puszcza się maszynę w ruch, aby sekundę potem trzymać w ręku już gotową wydrukowaną mapę. Trzeba się zastanowić, ile to ludzkiego trudu kosztowało wykonanie mapy, tego, tak niewielkiego, kawałka papieru.

Maszyny drukarskie od tej chwili, gdy w r. 1436 Gutenberg wynalazł druk, doszły do nadzwyczajnego udoskonalenia. Najnowsze, pośpieszne maszyny rotacyjne mogą wykonać do osiemdziesięciu tysięcy arkuszy druku w ciągu godziny. *W. Z.*



Pośpieszna maszyna litograficzna, wykonywująca dziennie trzy tysiące map.
Szef W. I. G. gen. B. Jaźwiński śledzi nad wzorowem wydrukowaniem mapy.

Teatr Żołnierski w Gnieźnie.

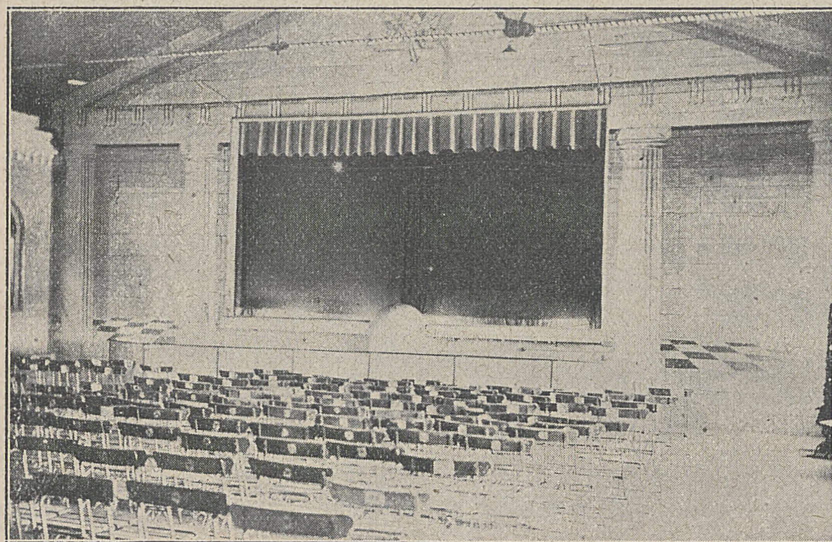


Grupa pracowników Teatru z kier. por. Mealjewskim na czele.

Wojsko nasze nietylko broni granic państwa, lecz nieraz dzięki osobistej inicjatywie i pracy poszczególnych jednostek, przyczynia się do uświadomienia narodowego i podniesienia kultury wśród szerokich sfer ludności cywilnej. Do takich dodatnich objawów zaliczyć należy powstanie wyłącznie dzięki pracy kilku energicznych jednostek Teatru Żołnierskiego w Gnieźnie. Teatr ten, zbudowany „we własnym zakresie" siłami wojskowemi, przedstawia się okazale, mieszcząc w sali skromnie, lecz ładnie ozdobionej i urządzonej przeszło tysiąc widzów. Przedstawienia odbywają się w niedziele i święta, gromadząc nie tylko żołnierzy, lecz również licznych mieszkańców Gniezna i okolicy.



Zespół teatru z dowódcą ppułk. Kluczyńskim pośrodku.



Niech nam jak najwięcej przybędzie takich ognisk kultury, a wtedy napewno Polska stanie się silną i potężną. Żołnierz polski nie zamyka się tylko w obrębie koszar, lecz pokazuje nam, jakim winien być obywatel. Bez swarów partyjnych buduje on zręby państwa i trzyma pilnie straż u granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

CZ. X. JANKOWSKI.

ZWYCIĘSTWO.

3)

Kuczke zakołował po pokoju jak zwierz, aż wreszcie z twarzą zastygłą w jakieś nieugięte postanowienie, siadł do maszyny i napisał rozkaz do dowódcy lotniska wydania mu natychmiast do jego dyspozycji aeroplanu. Ostęmplował go pieczęciami, wyjętemi z biurka, wpisał bieżący numer dziennika i, zatelefonowawszy do garażu po auto, włożył na się płaszcz, pozostawiony przez adjutanta i spokojnym, równym krokiem przeszedł przez puste pokoje adjutantury i szerokie kurytarze Pałacu Wojny. Warty oddały mu honory wojskowe i Kuczke spokojnie wyszedł przed wielki pusty podjazd. Szofer czekał; sierżant wsiadł do auta i rzucił adres centralnego hangaru.

— Spieszyć się, rzucił ostro szoferowi. Popędzili lotem strzały; miasto kipiało miljonowym tłumem, przelewało się z ulicy w ulicę, wrzało podnieceniem i życiem rzeszy ludzkiej, kłębiącej się w kamiennych kurytarzach. W kilka minut potem Kuczke wjechał w zabudowania i pola lotniska wojskowego. Zameldował się do dowódcy.

— Nie mam ani chwili czasu, proszę o samolot natychmiast, bez zwłoki.

Krępy szwab w mundurze pułkownika odpowiedział krótko:

— Wiem, pan pozwoli na lotnisko.

Kuczke zapalił cygaro i czekał; w kilkanaście minut potem siedział w kajucie aeroplanowej, a lotnik czynił ostatnie przygotowania. Staremu sierżantowi tłukło się serce coś niespokojnie w piersi: on, on Kuczke, odznaczony żelaznym krzyżem, z ukrytym w kieszeni wykradzionym rozkazem marszałka Niemiec siada na wykradziony aeroplan. Jakieś widmo zajrzało mu w oczy: sad wojenny, czerwony mur więzienia i dwanaście luf karabinowych, skierowanych prosto w głowę.

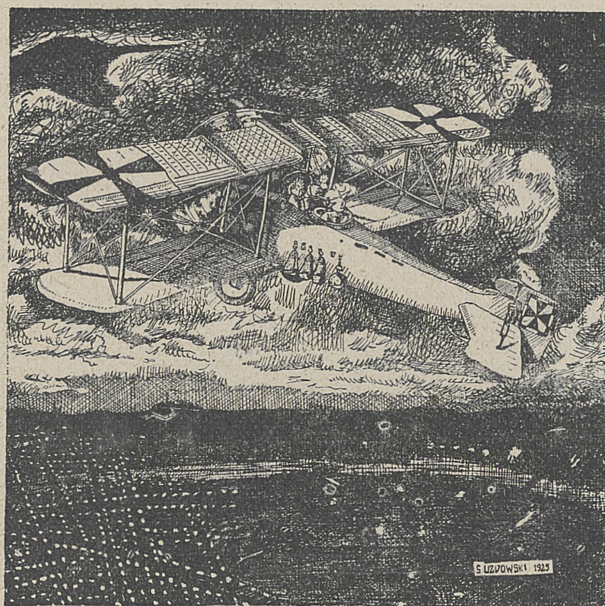
Ach, co tam! I tak niema nic... Pustka i pustka.

— Jaka dyrekcja? — zapytał lotnik.

— Zbąszyn i Poznań — rzucił krótko Kuczke.

Owionął go świst wiatru, turkot motoru i warkliwy szum śmigieł. Wzbili się odrazu wysoko, — aparat w ręku doświadczonego pilota szedł jak spokojny, tresowany koń; kiedy Kuczke otworzył oczy, daleko za nim widniała szara, spowinięta w chmurę mgieł i dymów kamienna masa Berlina, w godzinę potem przelecieli Frankfurt nad Odrą i Kuczke, oswojony z lotem aeroplanu, na którym siedział po raz pierwszy, począł czynić obserwację: aparat był uzbrojony w dwa karabiny maszynowe i bomby gazowe; Kuczke na ten widok uśmiechnął się — ach, to jest postanowienie Ligi Narodów o rozbrojeniu... Ściemniało się, kiedy dojeżdżali do granicy polskiej Daleką, jakby wkląśniętą ziemię, spowijała ciemno - granatowa mgła, a wtedy Kuczke na kartce, wydartej z notatnika, napisał: lecimy na Poznań i Warszawę, skryć się przed obserwatorami polskimi — spieszyć — i, podał kartkę pilotowi. Lotnik obrócił się wpół do niego i począł krzyczeć: niech pan założy spadochron w pas i pod ramiona. To natchnęło Kuczkego nową myślą; decyzje następowały szybko jak błyskawica: postanowił sprawę załatwić po wojskowemu — zabić lotnika i wylądować, a raczej wyskoczyć nad lotniskiem warszawskiem.

Podał nową kartkę lotnikowi: niech pan możliwie zniży lot nad lotniskiem warszawskiem. Pilot przeczytawszy skreślone słowa, odwrócił się zdziwioną twarzą ku Kuczkemu. Ten uśmiechnął się i wskazał ruchem ręki na zawieszone bomby gazowe.



Niemiec z pod skórzanego kaptura wyszczerzył zęby w uśmiechu.

— Ach, gut, gut — krzyknął — ich fersteihne.

Teraz z kolei uśmiechnął się Kuczke. Ogarnęło go jakieś dobre, nieznane uczucie... Lecieli już nad Polską. Ta sina, gładka wstążka — to polska rzeka, ta biała daleka plama — to jakieś polskie miasteczko, a te ciemne plastry, wyglądające jak kleksy na kajecie, to polskie lasy. Sierżant przytwierdził spadochron i poddał się pędowi wiatru; pogoda im sprzyjała — lekkie chmury i mętny zachód słońca krył ich przed każdem ludzkiem okiem.

Wreszcie, kiedy ściemniło się zupełnie, w dali zamajaczyła jakaś biaława mgła, która poczęła szybko rosnąć w jasną, coraz jaśniejszą łunę: Kuczke wstrząsnął się — to Warszawa.

Znów wydarł kartkę z notatnika i skreślił wyraźnem pismem:

— Zniżać lot — uważać. *(C. d. n.).*



WALKA O CERKIEW ROSYJSKĄ W PARYŻU.

Rząd Herriota, uznając Sowiety, przyznał im prawo do gmachu ambasady rosyjskiej w Paryżu, z czem wiąże się kwestja posiadania cerkwi prawosławnej, utrzymywanej przez cesarzów rosyjskich. Miejscowa kolonja rosyjska gwałtownie protestuje przeciwko oddaniu Sowietom cerkwi, twierdząc, że jest ona własnością gminy prawosławnej, Sowiety zaś chcą ją zagarnąć, aby przerobić na... pawilon rosyjski Międzynarodowej Wystawy Sztuki w Paryżu. Sprawa powyższa zapewne oprze się o najwyższe instancje sądowe francuskie.

MONOLOG PIJAKA.

Ma tu nie być biedy, jak sznaps coraz droższy!...

Co, pan Grabski radzi na wszystkiem oszczędzać. Owszem, owszem, niech tak zrobi, żeby wódka staniała, to zaraz mniejbym wydawał.

Państwo wątpią? Słowo murowane daję! O, bo ja mam zasady: butelczyna dziennie i ani kropli więcej. Chyba, że jaka nadzwyczajna okazja się zdarzy, to człowiek sobie pofolguje, bo trudno przecie mieć serce z kamienia.

Zresztą każdy wie na świecie, że na smutki, najlepiej golnąć wódki, a w chwilach radości trudno bez wódeczności; gdy zima — bez sznapsa człek nie wytrzyma, a zaś w lecie trza się wódką chłodzić przecie.

Państwo się śmieją, że tym sposobem zawsze jest okazja do wypicia. Niby to i prawda, ale człowiek z zasadami, jak ja, to musi mieć swoje reguły, choć wiadomo, że niema reguły bez wyjątku, no ale to nie moja wina, że tak jest, jak jest.

Zresztą precz z filozofją, niech żyje butelka pocieszycielka!

Państwo się dziwią, dlaczego piję butelką. To przez oszczędność. Ho, ho i ja też czasem umiem się zastosować do rad p. Grabskiego!

Jaka to ma być oszczędność? O, bardzo wielka. W takiej butelczynie jest ze dwadzieścia kieliszków; ile to szlachetnego trunku rozmazałoby się po szkle, gdyby tak pić kieliszek po kieliszku! A z butelki wszystko się wysączy do ostatniej kropelki.

Ale państwo wyciągają mnie na słówka, ja gadam, jak najęty, a tymczasem w gardle mi zaschło i gwałtownie muszę trochę krtań odwilżyć.

Pardon, adju, wesołej zabawy!

(Wychodzi, podśpiewując).

Każdv smutek mam za fraszkę,
Kiedy trzymam pełną flaszkę.
Jestem szczęśliw w każdej dobie,
Jeśli mogę podpić sobie, —
Wierzycie, czy nie wierzycie,
A przy sznapsie lżejsze życie.
Hop, hop, dana, dana.

Zapisał: *Lach.*

